ROK. VI. Nr. 2.

HARCMISTRZ

KWARTALNIK INSTRUKTORSKI

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Warsza a — Kraków Czerwiec 1923.

Służmy bliźnim!

Harcerze i Harcerki wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, Synowie i Córki ludu i inteligencji, małe biszkopty i starsi, co już lata służycie w Harcerstwie — wszystkim Wam chcemy przypomnieć tę podstawową zasadę, która zbudziła na całym świecie Skauting do życia i kształtuje go. Jeśli ją posiadacie, jesteście harcerzami, lecz jeśli nie jest ona dla Was drogowskazem życia, jeśli nie żyjecie według niej, — jesteście nimi tylko z oznak, a nie z ducha, i wartośc Wasza — żadną.

Zasadą o której myślimy – to IV prawo: miłość, czynna owa więź między Wami a innemi. Winniście czuć się jedną wielką rodziną, w zastępach rozwijać zdolność współżycia i pracy dla innych. Wszędzie: w rodzinie, w uczelni, czy przy swym codziennym warsztacie pracy — Harcerka czy Harcerz to dobrzy ludzie, każdemu niosący chętną pomoc dobrem słowem, skutecznym i dobrym czynem, — trudno ich komukolwiek wyprzedzić — gdyż dla nich jest to zadanie najważniejsze.

Harcerki i Harcerze — bądźcie armją dobrych ludzi, umiejących skutecznie zwalczać zło, czuwajcie, aby sobkostwo, ciasny egoizm, nie zmroził Wam duszy, uczcie się pomagać bliźnim, wytężajcie wzrok i słuch, by spostrzec smutek i niedolę, by spełnić przyjacielską usługę.

Pamiętajcie, kto nie spełnia codziennie choćby jednego dobrego uczynku — stracił dzień życia swego. Zastęp, drużyna, która nie pracuje w myśl zasady braterstwa i nic nie zdziała w tym kierunku, jest małpiarstwem tylko, chociażby posiadała mnóstwo sprawności, piękne mundury, dobrze wyćwiczoną młodzież.

Prosimy Was, jako Wasi druhowie i rozkazujemy jako Naczelnictwo, żeby wszyscy zastępowi i drużynowi zwrócili uwagę na podstawę i najwyższe zadanie Harcerstwa miłość czynną bliźniego i spełnianie przyjacielskiej usługi — oraz, by stosowną pracę w tym kierunku wzmocniono w zastępach.

Czuwaj!

Janusz Rudnicki *sekr. gen.* **Ks. Jan Mauersberger** *przew.*

Odezwę tę przeczytać przed frontem wszystkich drużyn Z. H. P.

PROGRAM PRACY.

Podnoszono już w „Harcmistrzu", że Rada Naczelna weszła w okres głębszej i bardziej systematycznej pracy, zastanawiając się na swym 12-ym zjeździe w Kazuniu nad zasadami ideologji i metodyki harcerskiej (choć trzeba te sprawy uważać za ustalone tylko w najogólniejszych zarysach). Obecnie sygnalizować trzeba dalszy krok w kierunku systematyczności. Zjazdy 13-ty i 14-ty poświęcone być musiały sprawom bieżącym i uzupełnieniom organizacyjnym w postaci teraz dopiero uchwalonych (na podstawie kilkuletniego doświadczenia) regulaminów Naczelnej Rady, Naczelnictwa, Głównych Kwater i Sądu Harcerskiego, oraz ramowego statutu Kół Przyjaciół. Ale na zjeździe 15-ym, odbytym w Poznaniu bezpośrednio po 3-im Zjeździe Walnym, uchwalono rzecz mogącą mieć dla całego ruchu ogólne duże znaczenie. Przyjęto mianowicie zarys programu na dwa lata, i to nietylko programu prac N. R. H., ale i całego Z. H. P., jak to zaraz zobaczymy.

Trzy tu myśli wytyczne leżą u podstaw: 1) w lecie 1924 r. odbyć się ma nasz pierwszy zlot narodowy, który winien być dla nas samych wielką próbą, czem jesteśmy, 2) poprawki budowy organizacyjnej odsuniemy do Walnego Zjazdu 1925 r., pozwalając na wypróbowanie gruntowniejsze dzisiejszego gmachu, 3) dwuletni okres najbliższy poświęcimy systematycznemu rozważeniu poszczególnych zagadnień naszego ruchu, konkretyzując doświadczenia zbierane przy wytężonej pracy zlotowej i spostrzeżenia zmierzające ku przyszłej reformie.

Co do pierwszego z tych punktów, Zjazd Walny powziął wiążące decyzje; w myśl drugiego odesłał wszystkie wnioski statutowych zmian do specjalnej komisji, jaką polecił Naczelnictwu utworzyć, celem gromadzenia materjałów do przyszłej — za dwa lata reformy.

Szczegóły trzeciego punktu uchwaliła, po przedyskusowaniu i uzupełnieniu wniosku dha Sedlaczka, Naczelna Rada, wyznaczając następujące zagadnienia dla 6 zjazdów NRH.: 1) lato 1923: a) Harcerstwo — szkoła — rodzina, b) Zlot narodowy 1924 r., c) Skarbowość; 2) jesień 1923: d) Działalność Oddziałów (sprawozdania, dyskusja, uzgodnienie organizacji wewnętrznej, podział terytorjalny), e) Harcerstwo starsze i stare; 3) zima 1924: f) Próby instruktorskie, g) Drużyny wiejskie i robotnicze; 4) jesień 1924: h) Doświadczenia zlotowe; 5) zima 1924/5: j) Rewizja statutu, 6) wiosna 1925: k) Rewizja prawa, l) Rewizja programów sprawności.

Program ten pozwala na skoordynowanie wysiłków, i na dobre przygotowanie tematów. Rzecz jasna jednak, że rezultaty zależeć będą nietylko od tego, czy wszyscy członkowie Naczelnej Rady wezmą w tych pracach czynny udział, ale także od tego, w jakiej mierze zastosuje do owego programu swe wysiłki ogół instruktorów i działaczy w oddziałach, kołach i drużynach.

Główne Kwatery ze swej strony czynią wiele, aby tę koordynację pobudzić i ułatwić: odprawy komendantów, konferencje instruk-

torskie, ankiety, listy okólne dojazdy mogłyby sprawę skutecznie pchnąć naprzód, gdyby środowiska instruktorskie znalazły czas i siły na poważniejsze ciągłe zajęcie się sprawami programowemi. Dopiero wtedy ujrzelibyśmy wpełni dobroczynne skutki hasła rzuconego przez G. K. M.: „Centrale Z. H. P. nie tyle winny wydawać rozkazy, ile wskazywać drogę, prowadzić twórczą myślą i czynem, niecić zapał".

Zgodnie z tem hasłem ułożono program prac G. K., uwzględniający wszelkie potrzeby organizacji, dający pewne zdecydowane wskazania, unikający jednak narzucania czegokolwiek, raczej przewidując dawanie czynnego przykładu przez samą centralę. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, ale przytoczymy z programu G. K. M. hasła rzucane poszczególnym działom pracy. W sprawach organizacyjnych: „decentralizacja; zwiększenie odpowiedzialności jednostek przy rozszerzeniu zakresu kompetencji; zaufanie". W sprawach programu ogólnego: „do drużyn! — a w drużynach — do systemu zastępowego!" W sprawie instruktorów: „instruktor to starszy brat — ale i najlepszy harcerz w drużynie, — a jacy drużynowi, takie i drużyny!" W sprawie programu drużyn: „bez życia w lesie i w polu — niema harcerstwa!" W sprawie propagandy: „dotrzeć do starszej młodzieży i społeczeństwa, lecz bez blagi". W sprawach formalnych: „usuwać biurokrację, uprościć formy, wymagać mało ale dobrze".

Trzeba wreszcie wspomnieć, gdy mowa o programowości skoordynowanej, wielkie znaczenie kursu korespondencyjnego i kursu wyższego. Przy ich pomocy kierowniczy zespół instruktorski może się zgrać i zestroić dopiero do skutecznej, jednolitej, szerokiej pracy. Zawcześnie dziś byłoby na wyrokowanie, o ile się ta impreza już tego roku powiedzie, ale samo jej podjęcie najlepiej świadczy o programowem dojrzewaniu harcerstwa.

Trzeba, żeby za przykładem N. R. H. poszły wszystkie ogniwa naszej organizacji, — ażeby w ramach tego ogólnego programu Z. H. P. ułożyły program własny, kierując się oczywiście potrzebami miejscowemi, ale pamiętając, jak przy zgodnem wspólnem działaniu wielokrotnie rosną siły. Przezwyciężmy tak częste u nas luzactwo i partykularyzm — równie jak bezplanowość, chaotyczność i dorywczość, a wprowadzimy ruch na drogę wielkiego rozkwitu.

T. Strumiłło.

Trzeci zjazd Walny Z. H. P. w Poznaniu w dniach 6 i 7 kwietnia zgromadził około 200 uczestników. Nie mógł spełnić głównego swego zadania — krytycznego rozważenia sprawozdania za rok ubiegły, ponieważ sprawozdanie to z braku środków nie zostało wydrukowane i było tylko przedstawione ustnie w streszczeniach przez kierowników poszczególnych działów pracy, którzy przedkładali też zamierzenia na przyszłość; dyskusja na plenum była dość nikła, obszerniejsza w komisjach, zwłaszcza w kk. pracy męskiej i żeńskiej, gdzie omówiono najważniejsze sprawy pracy w drużynach. Plany centrali zaakceptowano. Trzeba jednak zaznaczyć, że Zlot Narodowy uchwalono na komisji męskiej pracy i na plenum przeciw opinji większości komisji pracy żeńskiej. Sprawy skarbowe załatwiano w nieobecności skarbnika; uchwalono rozkład niedoboru na oddziały i środowiska i ustalono Tydzień Harcerski jako sposób doraźnego zebrania funduszów. W sprawach ogólniejszego znaczenia przyjęto jako wyraz przekonań Zjazdu rezolucję kazuńską, ujmującą ideowe podstawy Harcerstwa (zob. „Harcm." z r. ub. str. 46 oraz „Wiad. Urzęd." No 1—2, str. 5, p. 12); postanowiono przyłączyć się do

protestu instytucyj kulturalnych przeciwko projektowanym przez Rząd pod naciskiem fabrykantów wódek ograniczeniom ustawy przeciwalkoholowej. W wyborach uzupełniających do Rady Naczelnej weszli: dhna H. Sakowiczówna i dh T. Maresz z G. K., dh gen. A. Osiński, b. wicepr. Od. krakowskiego, dh dr. B. Chrzanowski, kurator okr. nauk. Poznańskiego, dhna St. Czajkowska z Warszawy (autorka brosz. „O wielki cel harcerstwa"), dhna Z. Wocalewska z Łodzi, dh. J. Ratajczak z Poznania i dhowie M. Chmielewski i J. Rudnicki z Warszawy. Uchwalono prosić P. Prezydenta Rzeczypospolitej o przyjęcie protektoratu nad Związkiem. Do Papieża postanowiono wysłać depeszę z hołdem i prośbą o błogosławieństwo.

Sprawozdania ze Zjazdu Naczelnictwo dotychczas nie sporządziło, pełnego obrazu szczegółów przeto mieć nie możemy, podkreślić zato trzeba że pomimo żywych czasem kontrowersyj ton zjazdowi nadawało głębokie poczucie odpowiedzialności za dobro Sprawy. Dzięki temu można stwierdzić raczej złagodzenie przeciwieństw, które chcieliby wyolbrzymić „płomieniści" nasi przyjaciele, plotkujący przed zjazdem na temat „reorganizac i stosunków w Z. H. P.", którą „wielki czas zacząć i skoncentrować" i której długi program nawet usłużnie podsuwali. Zdrowy duch harcerski przechodzi do porządku nad przeżytkami epoki osobistych i koteryjnych ambicyj i wichrzeń.

„Odbudowa pracy w drużynach harcerskich".

Pod tym tytułem ogłosił „Ster" (wydawnictwo harcerzy warszawskich) 40 staonicową broszurę Al. Pawełka, dającą zarys 3-letniej pracy rekonstrukcyjnej, obmyślony dla drużyn warszawskich i wprowadzany tam istotnie przynajmniej częściowo w życie. W 1-szym roku proponuje autor skupienie uwagi na wyrobieniu „instruktorów", doradzając wyłącznie przyszłych instruktorów z codziennej pracy drużyny i utworzenie z nich zastępu pracującego nad własnem głębszem wyrobieniem. W 2-gim roku postawić mocno drużyny, a w 3-ciem „pójść w masy". Bardzo mocno podkreślona jest potrzeba poważnej całorocznej pracy przygotowującej nową generacją przodowników, a czy nie zamocno żąda się ich zupełnego wycofania z normalnej pracy w drużynie. Dużo słusznych uwag rosypanych po całej książeczce, którą trzebaby każdemu polecić, gdyby nie zastrzeżenie jakie nasuwa tu i ówdzie ton mało harcerski, z bajeczną pewnością siebie i niezmierną wyższością ponad wszystko i wszystkich... Jak to tam stoi o harcerstwie? — „wartość moralna zachwiana" „ideały niejasne" i „zasady niedość wyraźnie postawione, a eszcze mniej wyraźnie przeprowadzane w życiu".. Nuż potem młode pokolenie przodowników poczuje się na podobnej wyżynie ferowania sądów, — gotowe także zapomnieć o drobnostce — że samemu trzeba jasno widzieć ideały i wyraźnie w życiu przeprowadzać wyraźne zasady, aby mieć prawo tak kazać.

Uzupełnieniem tamtej książeczki jest druga — „Harcerskie kluby instruktorskie" (stron 29, tamże wydana), tą samą skazą dotknięta, a również bardzo trafne uwagi o brakach i potrzebach i konkretne sposoby zaradcze podająca. „Rzeszę instruktorską należy zorganizować trwale i podnieść w niej wartość i wyrobienie osobiste". Najlepsze dotąd, ale oderwane zwykle od życia codziennego chwile i nastroje przeżywa się w obozach kursowych: „Przedłużenie nastrojów obozowych przeciągnięcie ich przewodnią nicią przez całokształt prac harcerskich i nadanie wspólnego kierunku zimie i latu harcerza instruktora — oto zadanie leżące przed nami".

Jedna jeszcze uwaga: obie książeczki mówią tylko o bardzo młodych instruktorach, — o starszych — raczej jak o szkodnikach. I brak autorowi zupełnie poczucia, że to się wprawdzie może młodzieży podobać, ale musi silnie redukować znaczenie i powagę harcerstwa, obniżając poziom wyobrażenia o tem, czem ono być powinno. Program podniesienia prawdziwego, trwałego, wysokiego naszego ruchu musi obejmować także zagadnienie wyrobienia, utrzymania i wyzyskania instruktorów starszych.

T.

Tablice programowe bardzo pomysłowe opracował K. Grochowski, kmdt chor. lubelskiej, a wydała na wielkich arkuszach — do zawieszania na ścianach izb harcerskich — 4-ta lubelska m. dr. harc. im. J. Zamoyskiego.

Jedna z nich pod hasłem „Polsce potrzeba dzielnych chłopców" podaje jak się zdobywa i jakie „umiejętności młodzika" — z rozkładem pracy na 3 miesiące, wyszczególnieniem sposobu przygotowania się do poszczególnych wymagań próby 3 go st.,. dobrze zestawionym planem paru wzorowych zbiórek i wycieczek, wskazówkami dla zastępowego i uwagami oraz radami ogólnemi, naogół trafnemi i konkretnemi nie gubiącemi się w okólnikach. Dla tych zalet wybaczyć

można usterki językowe, ale należy je w nowem wydaniu, do którego warto doprowadzić — poprawić.

Druga, większa tablica ma hasło „Na harce w pola i lasy“ i zawiera podobnie jak pierwsza rozczłonkowany program zdobywania „umiejętnotności wywiadowcy“ w ciągu 9 miesięcy. Ponieważ rubryki pionowe wykazują 12 przedmiotów, powstaje szachownica 120 pól, — nie licząc wstępnego rozkładu właściwości jakie się zdobywa w wyniku poszczególnych umiejętności, wskazań gdzie się je zdobywa i na co baczyć należy, ani końcowych uwag ogólnych, i tu skierowanych głównie do zastępowych. Otóż ta wielka liczba pól i rubryk daje wprawdzie dużą rzeczowość programowi, ale wymaga stwierdzenia dużej względności w rozkładzie i wyznaczeniu kolejności całego materjału. Autor pisze zresztą sam w końcu: „Zbiórki twoje, druhu, możesz opracowywać jak chcesz — jak jest lepiej dla zastępu — bacz tylko na to, by chłopcy robili wszystko to co harcerskie i po harcersku“.

Zwłaszcza drużyny pozbawione wyrobionych i energicznych drużynowych, przy realizacji systemu zastępowego, nadzwyczajnie skorzystają z wytrwałego studjum tych tablic i zastosowania do nich swego programu pracy. Sprowadzić można tablice pocztą z Komendy Chorągwi Lubelskiej, adresując: Lublin, Lipowa 4, na ręce K. Grochowskiego. S.

Zbieranie wyrazów „jak się zbiera kwiaty lub motyle“ — zaleca skautom, studentom i wszelkiej starszej młodzieży wędrującej po kraju w czasie wakacyjnym znakomity pisarz Stefan Żeromski w swej książce „Snobizm i postęp“ (której przeczytanie każdemu instruktorowi polecić trzeba) w ustępie gdzie mówi o konieczności dotarcia do najrdzenniejszych pierwiastków polskiej, prapolskiej kultury i twórczości, przechowanych w języku już niemal tylko ziem czysto polskich, przedewszystkiem Gór Świętokrzyskich (str. 137 do 188). Spisywanie najprostszych rzeczy codziennego użytku i ich części, przezwisk nadawanych zwierzętom domowym itp. z dokładnem oznaczeniem miejscowości gromadzi materiał ważny nietylko dla językoznawstwa, który należy przekazywać do użytku specjalistów (najlepiej przesyłać prof. K. Nitschowi, Kraków, Akad. Umiejętności). Bierzcie w tem udział!

Podział niedoboru ułożono następujący: Zarządy Oddziałów: Warszawa 4228 złotych, Lwów 3205,50, Poznań 1989,50; Łódź 1688, Lublin 1486, Kraków 1484.50, Brześć 1230. Włocławek 1050, Wilno 898.50; Komendy Samodzielne żeńskie: Górny Śląsk 616 zł. Białystok 392, Ostrowiec 266.50, Pomorze 235.50, Wołyń 163.50, Sosnowiec 159, Kielce 150, Częstochowa 139, Zawiercie 125, Radom 60; Komendy samodzielne męskie: Radom 756 zł., Pomorze 672, Białystok 454, Górny Śląsk 450, Sosnowiec 427.50, Kielce 416.50. Płock 365.50, Wołyń 222, Radomsko 151, Częstochowa 60.

Formularze raportów wraz z instrukcjami zawiera Nr. 5 „Wiadomości Urzędowych“, ujmując wogóle raportowanie w jednolity racjonalny system. Wszelkie dotychczasowe wzory raportów tracą swoją moc. Porządne wypełnianie schematów nowych może być poważnym czynnikiem wychowawczym, niezależnie od tego, czy wszystkie rubryki są istotnie ważne.

Gdyby harcersto posiadało tę jedynie zaletę, że wyprowadza młodzież szkolną i rzemieślniczą, zamkniętą w ciasnych, dusznych, ciemnych izbach szkolnych i warsztatach rzemieślniczych, na słońce, w wolną przestrzeń, wzbudza w niej zamiłowanie do ruchu na świeżem powietrzu, to już z tego jednego względu zasługiwałoby na jaknajszersze poparcie.

A że ma ono na celu nie tylko zdrowie ciała, lecz przedewszystkiem zdrowie ducha, przeto tembardziej każdy lekarz rozwojowi harcerstwa wśród młodzieży naszej niewątpliwie współdziałać będzie.

Dr. STANISŁAW KOPCZYŃSKI.

O samopomoc.

„Wielka organizacja bez środków pieniężnych to kolos o glinianych nogach“.

Wszyscy zgodzić się muszą na słuszność tego zdania, wyjętego z broszury, o której niżej. Stosuje się ono do całego mnóstwa organizacji, które zaledwie wegetują, gdy potrzeby czasu wymagałyby ich bujnego rozwoju. Oby się nie okazało słusznem w zastosowaniu do całego naszego państwa, które dotąd nie może znaleść środków na pokrycie niedoborów budżetu państwowego!

Związek Harcerstwa Polskiego należy również do organizacji w ten sposób zagrożonych w swym rozwoju. Oto w prelininarzu budżetowym N. R. H. na r. b. na ogólną sumę 302.205.800 mkp. wydatków brak pokrycia dla 175.126.475 mkp. (t. j. 58%), a przecie tu już przewidziano olbrzymie zasiłki ministerjalne. Zjazd Walny budżet ten zatwierdził, a także uchwalił w jaki sposób niedobór wyżej podany ma być ściągnięty. Mówi o tem specjalna odezwa Naczelnej Rady Harcerskiej do wszystkich Zarządów Oddziałów, Komend, Kół Przyjaciół, Kół Starszych Harcerzy, Drużyn Harcerskich i wszystkich członków Z. H. P., wydrukowana w N-rze 4-ym „Wiadomości Urzędowych” na str. 28-29. Przypomina ona ważność dla organizacji sprawnej centrali, podkreśla, że nie godzi się nadużywać zasiłków państwowych i stwierdza, że w Harcerstwie wzmaga się nareszcie przekonanie: „czas już, abyśmy stanęli o własnych siłach”, czego dowodem uchwała Zjazdu Walnego:

„Celem pokrycia niedoboru Z. H. P. i jego oddziałów Zjazd Walny uchwala:

1. Całkowitą sumę niedoboru rozdziela się między poszczególne Oddziały i środowiska podległe Komendom Samodzielnym według ilości zorganizowanej młodzieży.

2. Do sum, przypadających na poszczególne oddziały i komendy, dodają zarządy oddziałów lub komendy sumy własnych niedoborów i tak uzyskaną liczbę rozdzielają pomiędzy środowiska proporcjonalnie do ilości zorganizowanej młodzieży. Poszczególne środowiska dodają do tych sum kwoty potrzebne na potrzeby własne, w szczególności na zorganizowanie obozów wakacyjnych i wysłanie instruktorów na kursy. Uzyskana w ten sposób liczba wskazuje, jaką sumę dane środowisko harcerskie ma zebrać.

3. Akcję zbierania funduszów należy skoncentrować w Tygodniu Harcerskim, zorganizowanym według zasad rozkazu Naczelnictwa w sprawie Tygodnia”.

Oto plan doraźnej samopomocy harcerskiej. Plan prosty i realny. Przy przeliczeniu sumy niedoboru centrali według liczby zarejestrowanej młodzieży wypada około $^1/_2$ złotego polskiego na głowę. Odmówienie sobie przez każdego harcerza i harcerkę niewielkiej przyjemności — parokrotnej bytności w kinie, teatrze i tp. umożliwiłoby złożenie tej sumy — nawet bez przedsiębrania szerszej zbiórki podczas Tygodnia Harcerskiego. Ta zbiórka jednak łączy się z doskonałą okazją „wszechstronej propagandy Harcerstwa w kołach społeczeństwa i mło-

dzieży" (jak mówi odnośny rozkaz Naczelnictwa) i dlatego organizowanie Tygodnia z wytężeniem wszystkich sił winno się stać objawem poważnej szerszej samopomocy harcerskiej. Zawarte w wymienionym rozkazie konkretne wskazówki ułatwią wszystkim środowiskom, nawet mniej pomysłowym, zorganizowanie podczas tygodnia przedsięwzięć, które prócz korzyści materjalnych i propagandy mogą mieć duże znaczenie jako przegląd wyników dotychczasowej pracy i pobudzenie emulacji młodzieży harcerskiej oraz pomysłowości jej kierowników.

Nasuwają się jednak dwie uwagi.

Popierwsze, to pobudzenie samopomocy finansowej harcerstwa nie powinno się ograniczać do władz harcerskich wszelkiej kategorji, — ono musi sięgnąć do wszystkich jednostek objętych harcerstwem: dopiero gdy każdy chłopiec w drużynie i każdy ojciec, należący du Koła Przyjaciół poczuje się osobiście dotknięty obecnem upokarzającem położeniem Z. H. P., — dopiero gdy każdy wystąpi z osobistą inicjatywą ofiary, nie czekając wezwań, nawoływań i upominań, — staniemy naprawdę mocno.

Powtóre, źleby było, gdybyśmy poprzestali na jednorazowym wysiłku lub chcieli opierać przyszłość naszą na takich doraźnych akcjach. Samopomoc nasza musi znaleść formy trwałe, ciągłe, — i tu trzeba zwrócić najbaczniejszą uwagę na zasady kooperacji gospodarczej. Z tego względu nawiązuje się tu bezpośrednio pomysł dha Parafińskiego oparcia finansów harcerstwa na współdzielniach, o czem pisał w r. ub. w „Harcmistrzu", a co szerzej potraktował obecnie w „Sprawozdaniu spółdzielni harcerskiej w Krakowie".

Zg. Str.

O gospodarczą niezależność harcerstwa.

Taki tytuł nosi cz. I broszury, wydanej jako I-e sprawozdanie spółdzielni harcerskiej w Krakowie (za rok 1922, Kraków 1923, stron 48), charakteryzując szersze aspiracje kierowników tej instytucji. „Redakcja" powiada w słowie wstępnem, że „spółdzielczość stać się powinna swoistym stylem harcerstwa polskiego"; na tej drodze winien się znaleść klucz do naprawy gospodarczego, finansowego stanu harcerstwa, który broszura chce krytycznie oświetlić, pragnąc zarazem wykazać, że prawdziwy, nieskrępowany i niezależny rozwój harcerstwa możliwy jest jedynie przy niezależności finansowej". Ważnej tej sprawy dotyczą właściwie 2 artykuły dha Kaz. Parafińskiego, zawarte w owej cz. I broszury, mianowicie 1) „O finansowe podstawy harcerstwa", będący rozszerzonym nieco artykułem drukowanym w ubiegłym roczniku „Harcmistrza", 2) „Spółdzielnia harcerska".

Autor słusznie powtarza, że żadne doraźne zasiłki ani drobne choć stałe opłaty członków nie mogą dać wystarczającej podstawy finansowej harcerstwu, że trzeba stworzyć stałe źródło dochodów, do czego wziąć należy za punkt wyjścia „fakt silnego i stałego zapotrzebowania stroju harcerskiego, ekwipunku, podręczników, pism etc., ono to wywołuje konieczność istnienia mnóstwa spółek wydawniczych, sklepów, warsztatów harcerskich. Ująć to wszystko, zorganizować zarówno produkcję jak i wymianę w jednej silnej jednostce gospodarczej, oto zadanie, które przeprowadzone — dałoby nietylko stałe i pewne dochody, a z czasem stworzyłoby silne i trwałe finansowe podstawy Związku, ale również mogłoby w dużym stopniu wpłynąć na całokształt naszego życia i ustroju gospodarczego".

A rozwój spółdzielczości harcerskiej w taki to sposób łączy się w wyo-

brażeniu autora ze sprawą przenikania harcerstwa w szersze warstwy młodzieży - rękodzielniczej, robotniczej i t. p. Warto się zastanowić nad następującemi wywodami „Jeśli harcerstwo ma rzeczywiście spełnić swe najważniejsze zadanie — wychowanie typu uświadomionego obywatela, w najszerszych sferach naszego kraju, jeśli to ma być faktycznie czyn społecznej wartości, jeśli sprawa naszych warsztatów, sklepów etc. nie ma być jedynie mniej lub więcej pożyteczną zabawką, lecz ma dla nas stworzyć faktycznie silne podstawy rozwoju naszego ruch. to stanie się to tylko wtedy, gdyskład harcerstwa ulegnie gruntownej zmianie, gdy członkami związku (przez zwiększanie, nie przez zmniejszanie ich liczby) będą w połowie - jeśli nie w większości — rękodzielnicy i robotnicy. Wtedy bowiem warsztaty i sklepy etc. będą nie ciekawą zabawą, ale środkiem walki o byt. Jeśli ci harcerze, rękodzielnicy, ukończywszy praktykę, pójdą nie na zarobek do prywatnego przedsiębiorstwa, lecz stworzą własne harcerskie wytwórnie: szewskie, krawieckie czy piekarskie, to wtedy nasze warsztaty będą nie sportem, lecz przedsiębiorstwami, które zrzeszone i silnie zorganizowane w spółdzielniach, poważnie zaważyć mogą w całym ustroju gospodarczym naszego kraju, niosąc ożywczą zasadę sumienności i rzetelności w pracy dla dobra nietyle własnej kieszeni, ile (i to przedewszystkiem) dla dobra ogółu".

Dwa inne artykuły wiążą się ubocznie z tamtemi: Tad. Biernakiewicz podaje ciekawy „Rys rozwoju „Komisji Dostaw Skautowych" w Krakowie", a Adam Ciołkosz pisze o „Dostawach harcerskich zagranicą".

Część druga broszury zawiera właściwe sprawozdanie Spółdzielni, — najpierw Rady Nadzorczej, a potem Dyrekcji — za czas od 25 marca do końca roku 1922. Wyjmujemy parę najcharakterystyczniejszych cyfr: udziałowców 449 (w czem harcerzy 325, harcerek 52, przyjaciół harcerstwa 44) z udziałem 499800 mk., operowano więc pożyczkami krótkoterminowemi i zdołano osiągnąć obroty bardzo poważne, bo wyrażające się cyfrą 50,811 908 mkp. Natomiast koszta handlowe były bardzo niskie: 756.689 mk. Ogólny zysk na towarach wynosił 2,519.702 mkp. w czem czysty zysk — 1,082,525 mkp. *S.*

Tydzień harcerski w Lublinie. Niewiele tylko środowisk zdołało — wobec spóźnionego rozesłania instrukcyj — zorganizować Tydzień przed wakacjami letniemi. Mamy bliższe dane o tem, jak to urządził Lublin i musimy podnieść, że pomysłowo i sprawnie. Środowiska, którym brak konceptu, dobrze zrobią, prosząc Lublin o nadesłanie różnych druków wydanych z racji Tygodnia, w pierwszej linji doskonale ułożonych plakatów. Następnie komplet codziennie wydawanego pisemka pt. „Tydzień harcerski", zawierającego artykuliki, programy, wyjaśnienia, złote myśl, wezwania, sprawozdania, ogłoszenia. Dalej umyślnie ułożona „Jednodniówka", gdzie obok „Szlaków harcerstwa", „Harcerki na tle prób", myśli i streszczeń z różnych autorów, znajdziemy ciekawe próby metodycznych refleksyj nad harcerstwem opracowanych graficznie w tablicach — za przykładem Baden-Powella.

Program obejmował według dni: 1) otwarcie wystawy prac harcerskich, połączone z czarną kawą i amerykańską loterją (w klubie oficerskim), 2) odczyty i przedstawienia w kinach i sprzedaż programów (harce wyprawiano na ulicach miasta nie tylko karotując publiczność, ale urządzając gry i zabawy), 3) mecze na boisku (2 partje po 2 drny męskie piłki nożnej i 2 partje drn żeńskich — piłka bramkowa i koszykowa), 4) koncert - poranek, dzień sportowy z zawodami i popisami (nieharcerskie są właściwie zawody z indywidualnemi, a nie zbiorowemi wynikami!), 5) zabawa za miastem z loterją amerykańską, 6) koncert orkiestry harcerskiej w ogrodzie miejskim, tudzież orkiestry wojskowej i sprzedaż biletów, 7) akademja w uniwersytecie, 8) zamknięcie wystawy i pożegnalna herbatka, urządzona przez Zarząd Oddziału.

Dobry był pomysł zamieszczania w każdym numerze wykazu zebranych w różny sposób pieniędzy; ostatni numer podaje już całe sprawozdanie kasowe, podpisane przez przewodniczącego Z. Oddziału pułk. A. Ganczarskiego i skarbnika w. z. A. Piotrowskiego, co doskonale świadczy o ładzie całej imprezy. Zebrano ogółem 13 miljonów marek, z czego 7,6 mil. dała gazetka, 2,3 zabawa, mecz, zawody, 1,3 bufet itd. Koszta urządzenia tygodnia wyniosły 2,5 mil. marek.!

Zebrana suma może pokryć przypadającą na Lublin część ogólnego niedoboru Z. H. P.

Po zamknięciu Tygodnia urządzono jeszcze za miastem na Sławinku obóz pokazowy.

Dąbr

Kursy instruktorskie.

I. Gillwell park.

Gillwell Park jest niewielką posiadłością ziemską ze starym dworkiem i starym parkiem oraz pastwiskami dokoła, po których rosną angielskim zwyczajem stare dęby; położony niedalego sławnego lasu Epping Forest i odległy od Londynu o 20 kilka kilometrów, nadaje się doskonale na stałą szkołę instruktorską. W tym też celu został zapisany angielskiej organizacji skautowej przez gorącego przyjaciela ruchu Williama de Bois Mac Laren.

Kierownikiem szkoły (Scout Officers Training Centre) jest Captain F. Gidney (nosi tytuł Camp Chief), komisarz obozowania w G. K. londyńskiej.

Kursy urządzone w Gillwell Park są zreguły praktyczną nauką obozowania i zajęć obozowych; jako takie stanowią jedną z trzech części całkowitego wyszkolenia instruktorskiego, na które prócz tego składają się — kurs koresponcencyjny i praktyka „administracyjna" w drużynie, uznana za wystarczającą przez okręgowego komisarza.

Kursy bywają 2 typów — dla skautmistrzów i dla instruktorów wilcząt; pierwsze prowadzą do zdobycia sprawności instruktora obozowania, co się w Anglji nazywa „leśną" i jest wogóle jedyną instruktorską sprawnością (Wood Badge), drugie — do dyplomu Akeli czyli Starego Wilka.

Kursy obu typów urządzane są kilka razy do roku. Nie trwają nigdy dłużej niż 2 tygodnie — dla tego, że „czas to pieniądz", a także dla zasady, aby nie „uczyć" nie „wpajać", lecz tylko pobudzać samodzielną pracę.

Dla niemogących przybyć na 2 tygodnie bez przerwy organizowane bywają kursa dojazdowe: przez 5 tygodni dojeżdża się w każdą sobotę i przebywa w obozie do poniedziałku.

Obóz znajduje się na obszernej polance wewnątrz parku.

Ustawia się tam półkole namiotów rozmaitych — dla poznania różnych typów, ale faktycznie zastępy kursowe mieszkają w dużych namiotach o podwójnym 2-spadowym dachu, podtrzymywanym przez dwa wkopane słupy System zastępowy jest ściśle przestrzegany: zastępy pracują każdy z osobna, kolejno wszyscy uczestnicy są zastępowymi i kucharzami; każdy zastęp koło namiotu ma własną kuchnię i „jadalnię"; s anie na siennikach z podłożonemi pod sienniki nieprzemakalnemi płachtami, pościelą z 3-ch koców i wypchaną sianem poduszką. Opodal w zaroślach półotwarty baraczek — umywalnia z wodociągiem, kanalizacją, przysznicem: anglik codziennie się goli — nawet w obozie — i bardzo gruntownie się myje. Kąpieli rzecznej niestety w pobliżu niema. W środku obozu miejsce na wielkie ognisko, odgrodzone czterema grubemi kłodami; dyżurny zastęp codzień zwozi i znosi drzewo (przeważnie gałęzie grube licznych dębów i innych drzew, nietyle parkowych, ile rozrzuconych po pastwiskach i polach okolicznych), układając wielki stos. Dokoła ogniska poustawiane w równem kole pniaki — siedzenia — dla wszystkich uczestników kursu i 3—4 osób kierownictwa.

Porządek dzienny obejmuje między 1 rano i 10.30 wieczorem 4 grupy ćwiczeń i wykładów (po godzinie lub 5 kwadransów), 4 posiłki, przyrządzane z dostarczanych codzień odmierzonemi na zastęp porcjami zapasów (przy załączeniu kartki z wskazówkami, jak przygotowywać dane menu) przez każdy zastęp dla siebie, 2 godziny pozostawiono na dowolne rekreacyjne zajęcia (każdy z uczestników wybiera sobie różne specjalności — lasso, kartografja, szkicowanie i t. p., prócz tego pewną ilość szkiców i rysunków musi wykazać każdy). Wszyscy prowadzą codziennie skrupulatne notatki w przepisanych zeszytach, które co wieczór składane są kierownictwu, a zwracane nazajutrz rano po przeglądnięciu. Przy ognisku zrzadka tylko bywają gawędy, a zwykle jest to czas rozrywkowy: zastęp służbowy przygotowuje program, złożony ze śpiewów, monologów, dowcipów, deklamacji; każdy uczestnik chociaż raz musi z czemś wystąpić (podpisany powiedział krótką gawędę o skautingu w Polsce). Apel ani rozkaz nie istnieją, natomiast codzień po śniadaniu Camp chief robi inspekcję zastępów, namiotów, kuchni, poczem wszystkie zastępy biegiem gromadzą się

w formacji półkolistej przed masztem, pozdrawiają sztandar — salutując laskami i wysłuchują krótkiej modlitwy, półgłosem odmawianej (stojąco) przez kogoś z kierownictwa — w dużem skupieniu (tekst umyślnie ułożony).

Program obejmuje wszystkie normalne działy, oczywiście w dużem skróceniu, z ciekawemi nieraz wskazówkami co do sposobów czynienia tych rzeczy zajmującemi i zabawiającemi dla młodzieży; naogół nowego się instruktor polski niewiele dowiedział, choć uczestnicy zjeżdżją się ze wszystkich 5 części świata i są przeważnie ludźmi poważnymi, nierzadko na wybitnych stanowiskach społecznych stojącymi. Przedostatnie 2 dni spędza się na wycieczce zastępu z nocowaniem; zastępy dostają łatwe zadania do wykonania, z czego się wywiązują nieraz bardzo słabo. Ale też nie wszyscy kursiści dostaną dyplomy i oznaki „leśne". Dopiero w czas jakiś po kursie kierownictwno komunikuje uczestnikiom wynik. Ci co kurs pomyślnie ukończą i „leśną" oznakę dostają, zaliczeni są zarazem do **drużyny Gillwellskiej**, która zbiera się raz do roku w Gillwell i której honorowym drużynowym jest Skaut Naczelny, nie opuszczający nigdy tego zebrania. Prócz oznak wszyscy członkowie tej drużyny noszą jednakowej oryginalnej (sufletowej) barwy chustki na szyje z wstawionym w jednym na rożniku ciemnym szkockim prostokącikiem — na pamiątkę Szkota Mac Larena.

Na pastwisku poza sadybą obozują stale coraz się zmieniające różne zastępy chłopców, z którymi uczestnicy kursu mogą spędzać wolne chwile i z którymi wspólnie urządzają zabawy i wieczorną wielką gawędę w niedzielę.

Atmosfera bardzo sympatyczna, pełna wielkiej wzajemnej życzliwości, spokojnej pogody i wesołości, wyrozumiałości, prostoty i wysokiej kultury moralnej.

Szumiący Dąb.

II. Przygotowanie kursów tegorocznych.

Różniczkowanie się czy ujednostajnienie typu kursów instruktorskich? Z tego co „Harcmistrz" przed rokiem pisał o zmianie metody kursowej, uważny czytelnik wnosić może odrazu, że nie będę za ujednostajnieniem — przynajmniej nie teraz, gdy jesteśmy dopiero w toku wypracowywania własnej głębszej metody i wypróbowywania metod obcych; takiemi próbami są np. kursy korespondencyjne (o których wynikach zawcześnie jeszcze byłoby pisać), zimowy kurs dyskusyjny w Głównej kwaterze i t. p. Taką próbę — zgoła odmienną — idącą raczej po linji wskazanej tu przed rokiem, przedsiębierze komenda chorągwi krakowskiej. Natomiast G. K. M. pomimo swej dążności do decentralizacji, odszablonowywania i t. p. wypracowała przepisy o kursach (rozkaz NZNP z 24 marca b. r. „Wiad. Urzęd." Nr. 3 s. 6), wysoce krępujące próby, odbiegające od dotychczasowej praktyki. Daleki jestem od tego, aby tym przepisom odmówić wartości, — owszem doskonale są opracowane i nadzwyczajnie dopomogą komendom nie mającym własnych pomysłów. Ale razi podanie ich jako rozkaz, jako szablon konieczny. Pojąć je należy tylko jako wskazania pomocnicze, jako zakreślenie granic, w których trzebaby się trzymać. Ale G. K. M. musi przewidywać i dopuszczać próby nowe, twórcze. Chodzi o to, aby kursy były poważnie obmyślone i przygotowane, ale wcale nie o to, aby wszystkie były uformowane na jedno kopyto.

T. Strumiłło.

III.

„Gawędy z drużynowym" dha H. Glassa wyszły w postaci starannie wydanego tomiku nakładem „Książnicy Harcerstwa i kultury fizycznej" w Warszawie (104 strony druku). Autor dał im podtytuł „zbiór rad i wskazówek dla instruktorów harcerskich", ale naprawdę jest to coś więcej poza istotnie cennemi radami i wskazówkami praktycznemi, zebranemi w kilkoletniej poważnej pracy na stanowiskach takich w organizacji, które pozwalały znacznie więcej widzieć, dowiadywać się, wnioskować, niż to było możliwem większości instruktorów, a wzbagaconemi spostrzeżeniami z zeszłorocznej wycieczki do Francji. Już to samo powinnoby skłonić każdego instruktora do zapoznania się z tą książeczką. To jednak, co stanowi o wybitnej niezwykłości tej książki, to mocne wezwanie do śmiałego, męskiego, otwartego rozważenia i zdecydowania zagadnień, które dotąd się zwykle obchodziło i pomijało w harcerstwie. Autor przekonany jest, że największą tylko szkodę przynieść może zamykanie oczu na wielkie sprawy kulturalne na zmaganie się potężnych prądów wśród narodów powojennego świata, — że instruktor harcerski nie może się zamykać tylko w podwórku bieżącej roboty organizacyjnej — że się nie godzi z wielkością idei harcer-

skiej połowicznie lawirować między przeciwieństwami, — że trzeba trzebić ścieżki konsekwencji w poglądach.

Zapoczątkowanie takich rozważań w harcerstwie — to doniosły przyczynek do sprawy wyrobienia instruktorskiego grona, którego wagi nie zmniejsza subjektywna jaskrawość może niektórych wyrażeń autora. Trzeba odróżnić rzeczy istotne, w których musimy się zgodzić, od ubocznych, w których możemy się bardzo różnić.

Treść książeczki rozpada się na 11 rozdziałów: 1) myśli o harcerstwie, 2) zewrzyjmy szeregi! 3) instruktor, 4) chłopiec i środowisko, 5) jak tworzyć drużynę, 6) zastęp i drużyna, 7) na czem budować program pracy w drużynie, 8) obowiązki społeczne instruktora, 9) odpowiedzialność przed przyszłością, 10) pytania, na które powinien sobie odpowiedzieć każdy drużynowy, 11) co czytać.

T. Dąbrowa.

Praca społeczna kolonij harcerskich.

W szczegółowo opracowanych programach obozów kolonijnych uderza brak planu przeprowadzenia jakiejkolwiek roboty społecznej w obozie, mającej uzupełnić całokształt wychowawczego systemu harcerskiego, w myśl wypowiedzianą przez Baden-Powella: „Obóz harcerski jest przeniesieniem chłopca w najidealniejsze warunki, w których on może czynić dobrze".

Gdybyśmy chcieli tą miarą twórcy Skautingu mierzyć nasze obozy i kolonje, musielibyśmy dojść do logicznego wniosku, że obozów harcerskich w Polsce wcale niema.

1) Praca społeczna na kolonji nie powinna być jedynie wypadkową ogólnego nastroju uczestników, jak to dzieje się dotychczas, a powinna stanowić część opracowanego i zawczasu przygotowanego programu, w myśl trzeciego prawa harcerskiego; bez niej obóz nie obejmuje całokształtu życia harcerskiego, uwzględniając tylko zbiorowo-egoistyczne cele drużyny.

2) Podjęcie pracy ideowej na wsi jest dziś taką samą potrzebą narodową, jak niedawno ukończona służba na froncie, do której cała młodzież harcerska, nie licząc się z siłami, stanęła.

3) Braterskie i serdeczne wyciągnięcie dłoni przez młodzież harcerską do młodzieży wiejskiej, jest jedynym środkiem przełamania wiekowej nieufności, zapoczątkowaniem prawidłowego życia organizmu narodowego, drogą pojednania rozerwanych i rozdzielonych przeciwko sobie sił narodu, przez racjonalną wymianę: za fizyczny pokarm brany od ludu — dawanie duchowego pokarmu przez inteligencję.

Metody pracy.

I. Praca społeczna wchodzi w program zajęć harcerskich, stanowi dopełnienie całokształtu pracy w obozie i jest prowadzona metodą harcerską, to znaczy: poprostu przy ćwiczeniach, wywiadach i t. d. powinien być uwzględniony człowiek jako najważniejsza część przyrody, dokładnie zbadane warunki jego życia i zbiorowo obmyślany sposób dopomożenia i służenia mu.

Przy zajęciach i pracach wykonywanych powinna być uwzględniona ich celowość i użyteczność nietylko dla drużyny, ale i dla dalszego otoczenia, a zabawy i gry powinny dawać radość i przyjemność nietylko harcerzom, ale i miejscowej młodzieży.

II. Program pracy musi być dostosowany do czasu i miejsca pobytu, do sił i uzdolnień uczestników kolonji, nie powinien wprowadzać zamieszania w ogólnym programie zajęć kolonji, powinien mieć swój oznaczony czas, np. godzinę dziennie.

III. Program pracy społecznej powinien być tak ułożony, aby wszyscy uczestnicy kolonji mogli w niej brać udział, rozebrawszy odpowiednie działy między siebie.

Dla ułatwienia pracy, a właściwie dla postawienia pierwszych kroków zbiorowości harcerskiej na tem polu, byłoby wskazane włożenie przez Komendy odpowiedzialnego obowiązku wypełnienia załączonego kwestjonarjusza przez wszystkie drużyny wyjeżdżające na kolonje, po uprzedniem przedyskutowaniu takowego na zebraniu kierowników kolonij.

Odpowiedzi na te pytania dyłaby praktyczn wskazówki na rok przyszły, jak przez cały rok należy opracować metodykę tego działu pracy: dałyby życiową podstawę teoretycznym zamierzeniom.

Pracę podzielić można na następujące grupy:

I. Praca wywiadowczo - krajoznawcza.

II. Praca kulturalno—oświatowa.

III. Praca użyteczności publicznej.

IV. Zapoczątkowanie i utrzymanie stałego, bezpośredniego kontaktu z miejscową młodzieżą na cały rok.

Kwestjonarjusz.

I. Praca wywiadowczo-krajoznowcza:

1) poznanie miejscowego budownictwa i strojów, przywiezienie barwnych modelów rysunkowych wykonanych piłeczką lub w glinie: miejscowego kościoła, struktury chaty, jej wnętrza i strojów ludowych (tworzenie w ten sposób własnemi siłami drużyn etnograficznego działu muzeum, zapoczątkowanie planowego urządzenia wystawy);

2) zapoznanie się z miejscową gwarą, spisanie charakterystycznych wyrażeń, przysłów i zwrotów.

3) poznanie miejscowych baśni, legend, śpiewów i tańców.

II. Praca kulturalno-oświatowa:

1) zapoznanie się z miejscowym proboszczem, kierownikiem szkoły i ofiarwanie im swych usług (służenie do mszy, chór w kościele, zorganizowanie zabaw i musztry dla dzieci):

2) zawiązanie kontaktu z miejscową młodzieżą, zaproszenie jej w oznaczonych dniach i godzinach do obozu, na gawędy, gry lub zabawy (Odpowiedź na pytanie co łatwiej i z większą korzyścią dą się urządzić: musztrę, gry czy gawędy. Jakie gawędy są najbardziej celowe):

3) jeżeli to jest możliwe, urządzić parę odczytów z przeźroczami:

4) urządzenie wspólnej wieczornicy:

5) urządzenie wieczornicy w obozie z zaproszeniem miejscowej ludności i młodzieży;

6) wzięcie udziału (całą drużyną, lub zastępem, nigdy w pojedynkę) w zabawie wiejskiej:

7) urządzenie przedstawienia amatorskiego:

8) danie inicjatywy i pomocy w urządzeniu przedstawienia przez miejscową młodzież:

9) czynne wzięcie udziału w uroczystościach miejscowych:

10) zorganizowanie chóru:

11) zorganizowanie wspólnej wycieczki krajoznawczej w najbliszą okolicę:

12) zorjentowanie się w czytelnictwie w danej miejscowości, przywiezienie wiadomości o stanie bibljoteki, o rodzaju potrzebnych książek.

III. P r a c a u ż y t e c z n o ś c i p u b l i c z n e j:
Wykonanie zbiorowemi siłami drużyny, czy zastępu jakiejś pracy w tym zakresie: (poprawa drogi, mostku, doprowadzenie do porządku placu, oczyszczenie ulic, pomoc władzom miejscowym w utrzymaniu porządku, urządzenie straży ogniowej i t d.

IV. Z a w i ą z a n i e b e z p o ś r e d n i e g o i s t a ł e g o k o n t a k t u d r u ż y n y z m i e j s c o w ą m ł o d z i e ż ą n a c a ł y r o k:

1) zawiązanie korespondencji z młodzieżą z uwzgleniem jej potrzeb, postaranie się o wymianę książek, udzielanie wskazówek co do sadzenia drzewek, przysłanie na wiosnę nasion lub drzewek do sadzenia:

2) zaproponowanie kierownikowi szkoły proboszczowi lub innym miarodajnym czynnikom urządzenie wycieczki do Warszawy, lub innego większego środowiska, z wzięciem na siebie obowiązku czynnego dopomożenia wycieczce w urządzeniu się w mieście, zwiedzaniu, rozlokowaniu się i t. d. co przy pomocy Kół Przyjaciół da się uskutecznić.

Rozdanie kwestjonarjusza będzie celowe tylko wtedy, jeżeli po wakacjach urządzi się zebranie kierowników obozów dla sprawozdadania z pracy społecznej, na które każdy przyjdzie ze swym plonem i można będzie się dokładnie zorjentować tak w trudności zamierzenia w zasadzie, jak w błędach wykonania, będzie można zdać sobie sprawę z trudności miejscowych warunków, jako też z mniejszej lub większej zdolności czy sprawności drużyny w tym kierunku.

Tylko tak poważnie potraktowana przez Komendy i ujęta w plan zajęć kolonijnych praca w tym roku może dać materjał do poważnie opracowanego planu na przyszłość, bez którego praca harcerska prowadzona najpoważniej w obozie jest pozbawiona swojej najbardziej zasadniczej treści, wychowania młodzieży przez radosny swą ofiarnością czyn.

- St. Daszkiewicz-Czajkowska.

Kurs dla Kierowników Kolonij.

Podczas feryj wielkanocnych (3—5 kwiet.) zorganizowała Komenda Chorągwi Łódzkiej trzydniowy k u r s w o b o z i e dla kierowników obozów i kolonij letnich w Łagiewnikach pod Łodzią Chodziło o pokazanie uczestnikom wzorowego obozu i wzorowego porządku życia obozowego, oraz o zwrócenie uwagi na zaniedbane dotychczas, wychowawczo ważne strony życia obozowego zwłaszcza system zastępowy i współzawodnictwo zastępów (konkursy) a także wogóle metody pracy harcerskiej w obozie. Komendantem był dh T a d e u s z M a r e s z - G. K. M., uczestników 18 w wieku od 16 do 20 lat (9 drużynowych, 4 przybocznych, 5 zastępowych) z 8 środowisk Utworzono 2 zastępy — „psy" i „wilki", które rozegrywały między sobą zawody lekkoatletyczne i w strzelaniu (z flobertów) i konkursy obozowy oraz gier i zabaw. W wyniku bardzo szybkie i sympatyczne zgranie się, doskonały duch i wykazanie znacznej sprawności. Zwycięzcy w konkursach (zastępy) otrzymały nagrody w postaci książek i naboi flobertowych; pierwsze przeznaczono dla drużyn polskich zagranicą. Ciekawem doświadczeniem było przeprowadzenie próby sprawności fizycznej indywidualnie w 1-szym dniu, a potem powtórnie — jako zawody lekkoatletyczne; okazało się, że czynnik współzawodnictwa (nie indywidualnego, tylko zastępów) podniósł sprawność prawie we wszystkich wypadkach.

Boy Scouts of America.

Najliczniejszą organizacją skautową na świecie jest, jak wiadomo, amerykańska — o podanej w tytule nazwie. Warto się z nią bliżej zapoznać, tem bardziej, że jest najliczniejszą, ale i najwspanialej zorganizowaną. Głębiej może sięga angielska, którą bezpośrednio ożywia i podnosi nieporównany genjusz Naczelnego Skauta, niezmordowanie krzesający nowe iskry zapału i rzucający pomysły nowych gałęzi i sposobów pracy skautowej. Ale amerykańska zato daje przykład wzorowego wysiłku całego społeczeństwa, systematycznie i wszechstronnie zmierzającego do rozszerzenia i ugruntowania dobroczynnego wpływu metod skautowych wśród najszerszego ogółu młodzieży amerykańskiej.

Organizacja powstała w r. 1910 z połączenia się 30 organizacyj (tylko „American Boy Scouts", militarystycznie usposobiona, nie przyłączyła się i trwa osobno dotąd, nie mogąc się mierzyć zresztą co do liczebności i wpływu z BSA). Przewodniczącym komitetu organizacyjnego był Ernest Thompson Seton, który też zajął się redagowaniem pierwszego podręcznika (Handbook for boys), opracowanego w różnych działach przez rozmaitych specjalistów. Tę formę wspólnej pracy zachowano w przygotowaniu dalszych podręczników: w 1913 wyszedł Handbook for scoutmasters, a w roku 1921 Manual for scout executives.

Podstawy ideowe pozostały oczywiście bez zmiany, ale tekst prawa i przyrzeczenia zmieniono. Prawu odebrano styl swoisty, formułując je w sposób w najwyższym stopniu zwięzły ale i suchy w 12 następujących punktach (z krótkiemi objaśnieniami): 1) skaut jest prawdomówny, 2) skaut jest lojalny, 3) skaut jest pomocny, 4) skaut jest przyjacielski, 5) skaut jest uprzejmy, 6) skaut jest łagodny, 7) skaut jest posłuszny, 8) skaut jest pogodny, 9) skaut jest oszczędny; 10) skaut jest odważny, 11) skaut jest czysty, 12) skaut jest pobożny. Przyrzeczenie nosi nazwę przysięgi i brzmi: „Na honor uczynię wszystko co będę mógł, 1) aby wypełnić moje obowiązki względem Boga i Ojczyzny oraz być posłusznym prawu skautowemu, 2) aby zawsze pomagać bliźnim, 3) aby zachowac siebie samego fizycznie silnym, umysłowo czujnym i moralnie prawym".

Statut zawiera w art. 3 silne podkreślenie konieczności religijnej podstawy w wychowaniu obywatelskiem: „Skauci amerykańscy utrzymują, że żaden chłopiec nie może wyrosnąć na obywatela najlepszego typu bez uznania swych obowiązków względem Boga... Uznanie Boga, jako Mocy rządzącej i kierującej światem i wdzięczne przyjęcie Jego łask i błogosławieństw jest niezbędne dla osiągnięcia najwyższego obywatelstwa: musi być uzdrawiającą siłą w wychowaniu młodzieży". Zaznaczając, że stanowisko to nie wiąże się z żadną wyznaniową wyłącznością i nie czyni żadnej różnicy pomiędzy katolikami, protestantami i izraelitami (tak!), stawia się bezwzględne uznanie tego stanowiska w sprawie religijności za warunek konieczny uzyskania w organizacji praw wychowawcy.

Oparto organizację na Radzie Narodowej (National Council), do której weszli przedstawiciele oddziałów (Local Councils) oraz wybitni obywatele kraju, przez tamtych lub przez wydział wykonawczy (Executive Board, 21—30 czł.) zapraszani (a nie mogący stanowić więcej jak 50% przedstawicieli oddziałów). Prócz czynnego prezydenta (Colin Livingstone) i wiceprezydentów wybranych przez Radę Narodową, ustalono, że honorowe prezydjum stanowić będzie prezydent St. Zj. wraz z żyjącymi poprzednimi prezydentami. Wydział Wykonawczy (wybierany na dorocznym zjeździe RN i zbierający się raz na miesiąc) tworzy stałe komsje (nietylko z grona swych członków), których zadaniem jest czuwanie nad różnemi działami pracy. Prócz tego powołuje wydział płatnego kierownika całej pracy administracyjno-organizacyjnej z tytułem Chief Scout Executive (James West), który jest sekretarzem NR, Wydziału Wykonawczego i wszystkich komisyj oraz kierownikiem Biura (Głównej Kwatery), tworzonego i rozszerzanego w miarę potrzeby i działającego głównie w 6 „departamentach" (pozostających w kontakcie z odnośnemi komisjami): organizacyjnym, wychowawczym (powiedzielibyśmy: programowym), bibljograficznym, obozowniczym, wydawniczym i ekwipunkowym. Osobno działa narodowa rada odznaczeń (National Court of Honor), wybierana przez RN z Komisarzem Narodowym (właściwym Skautem Naczelnym: Danielem Carter Beard) na czele.

Drużyny najściślej są oparte o jakąkolwiek jednostkę społeczną: gminę, kościół, towarzystwo lub instytucję: muszą posiadać Komitet Opiekuńczy z 3 lub więcej osób złożony. Oddział powstaje tam, gdzie przedstawiciele społeczeństwa biorą na siebie odpowiedzialność za nadzór i opiekę nad wszystkiemi miejscowemi drużynami i nad zdrowym rozwojem ruchu; musi być zatwierdzony przez RN, do której deleguje przedstawiciela (a sam się składa z delegatów komitetów drużyn), musi utrzymać biuro i płatnego kierownika (scout executive); ma dbać przedewszystkiem o zapewnienie drużynie odpowiednich skautmistrzów (więc propaganda i kursy). Nadzór nad pracą oddziałów sprawują mężowie zaufania centrali — komisarze, którzy zarówno jak skautmistrze nie są płatni. Oddziały wpłacają do centrali roczne kwoty rejestracyjne, od 15 do 100 dolarów (zależnie od wielkości gminy i zakresu uprawnień wprowadzonej 2-stopniowości), prócz tego każda drużyna musi się zarejestrować corocznie, płacąc po pół dolara od chłopca, a otrzymując bezpłatnie wydawnictwa urzędowe („Boys life" dla chłopców i „Scouting" dla instruktorów). Niepłatni pracownicy nie są zmuszani do żadnych opłat, — dają czas i pracę. Natomiast wszyscy — jednostki i organizacyjne grupy wpłacają co roku dobrowolne składki na potrzeby centrali.

W tych ramach organizacja rozrosła się szybko do niebywałych rozmiarów. Mamy po ręką jej 12-te roczne sprawozdanie.*) sta-

*). Twelfth Annual Report of the Boy Scouts of America, drukowane jako dokument Nr. 297 drugiej sesji 67-go kongresu Stanów Zjednoczonych, któremu wedle ustawy roczne sprawozdania Związek obowiązany jest składać.

nowiące tomik o 142 str. drobnego druku, przepełniony szczegółami, wykazami i zestawieniami, a także piękny album wydany w 2 językach na konferencję paryską**). Podano tam następujące liczby: 425.000 skautów (w 1915 było 106.937, ogółem przeszło przez organizację z górą $2\frac{1}{2}$ miljona), w czem — rzecz dziwna — tylko 1.520 skautów morskich, a 1.054 samotnych (wilczków niema dotąd wcale, ani starszych skautów); 19.315 drużyn (w r. 1915 było 5.761); 57.945 członków komitetów opiekuńczych; 18.623 skautmistrzów i 19.645 podskautmistrzów; 605 oddziałów o 27.603 członkach; 843 członków Rady Narodowej, 2.350 komisarzy: ogółem 550.000 członków organizacji. Wydatki roczne centrali sięgają 340.000 dolarów, całej organizacji przekraczają 3 miljony dolarów. Dochody składają się przedewszystkiem z opłat rejestracyjnych: rejestracja drużyn przyniosła 122.000 dol., rejestracja oddziałów 21.000 dol. Dobrowolne składki zebrane w oddziałach sięgnęły 149.000 dol. Zysk wydziału handlowego 103.000 dol. Ponadto ukończono właśnie zbiórkę pół miljona dolarów na fundusz obrotowy: złożyło tę sumę 22 ofiarodawców, z Rockefellerami, Carnegiem i Schiffem (po 100.000 dolarów) na czele.

Z mnóstwa cyfr i zestawień przytoczmy jeszcze kilka najciekawszych: rejestracja skautów 31 grudnia 1921 r. objęła 70% skautów zarejestrowanych w ciągu poprzedniego roku: te 30% niezarejestrowanych — to przeciętna coroczna strata organizacji: analogiczna strata dla członków dorosłych wyraża się liczbą 24%. Na 17.589 drużyn zarejestrowanych 31.XII 1921 było 9.060 opartych o gminy wyznaniowe 21 różnych wyznań (najwięcej metodystów $2\frac{1}{2}$ tys. drużyn, prezbiterjan 1350, katolików 933, baptystów 924, reszta cyfry znacznie mniejsze, n. p. żydów 126 drużyn); 3140 drużyn miało oparcie wprost o gminy samorządowe, 1500 o szkoły, reszta w małych ilościach o różne instytucje: bez oparcia 1826 drużyn. 4773 drużyny istnieją mniej niż rok, 3962 mniej niż 2 lata, 2289 mniej niż 3 lata, i t. d. aż dochodzimy do 12 drużyn istniejących 12 lat. Z 16.910 skautmistrzów 82% nie było nigdy skautami, zato 66% było uprzednio zatrudnionych w organizacji w inny sposób: 45% liczyło poniżej 30 lat wieku, 31% między 30 a 40; 35% było nieżonatych, 35.6% żonatych i mających synów: 47,7% miało wyższe wykształcenie, 20% — tylko początkowe: wedle zajęć najwięcej przypada na handlowców — 6.082, drugie miejsce zajmują duchowni — 2.484, trzecie technicy — 2.011, czwarte nauczyciele — 1.510, piąte rolnicy — 576, szóste inżynierowie — 477, siódme lekarze — 382, ósme urzędnicy państwowi — 361, dziewiąte dopiero studenci uniwersytetów — 347 i t. d.

Ciekawe są tablice porównawcze za 4 ostatnie lata, podające liczby skautów w poszczególnych środowiskach (podzielonych w całych Stanach na 12 okręgów — regions) w zestawieniu z liczbą ludności i z obliczeniem, ile gdzie ludności przypada na 1 skauta o-

**). Tytuł francuski: Reproduction photographique de l'Exposition de l'oeuvre du Boy Scout d'Amerique", stron podłużnych 32, zapełnionych fotografjami, grafikonami, tablicami, wszelkie dziedziny życia organizacji przedstawiającemi

raz ile wydatkowano pieniędzy na 1 skauta, a także szczegółowem wykazaniem ruchu w oddziałach. Jakaż drobiazgowa statystyka, z jaką bajeczną dokładnością i przez jaka armję urzędników musi być prowadzona, aby takie tablice ułożyć! Organizacja prowadzi to, bo zmierza wytrwale do ogarnięcia wszystkich chłopców we wszystkich gminach: 4791 środowisk ogarnięto, 6625 pozostaje jeszcze do zdobycia. Szczegółowe wykazy są bodźcem dla działaczy: szerzenie i wzmacnianie organizacji staje się wielką, wspaniałą grą przy najszlachetniejszej rywalizacji! Sprawozdanie nie podaje, ilu ludzi zatrudnia centralne biuro, widzimy ich liczne dziesiątki w olbrzymich salach na fotografjach: w 1921 r. wysłano 2,234.225 przesyłek pocztowych, otrzymano 322,234, interesantów załatwiono 86.795.

Oznak sprawnościowych rozdano 110.836: statystyka obejmuje 61 sprawności: najwięcej rozdano oznak hygjenisty i to z zakresu hygjeny osobistej 7.325 i hygjeny społecznej 7.465: tuż następuje strażactwo 7.141, pływanie 6.629, pierwsza pomoc 5.837, pierwsza pomoc zwierzętom 4618, pionierka 4.604 i t. d. Rada odznaczeń przyznała 147 medali za uratowanie życia, z których 3 złote, 64 srebrne a 80 bronzowych (nadal ma się udzielać jednolity typ medali): od początku istnienia organizacja nadała 541 medali za uratowanie życia.

Jeszcze parę cyfr z zakresu obozownictwa: jest obyczajem oddziałów amerykańskich organizowanie stałych obozów letnich, w którym skauci przebywać mogą krócej lub dłużej: w r. 1921 wykazano takich obozów 322, mieszczących naraz 30.000 chłopców (którzy płacili 5 i pół dolara tygodniowo). Natomiast obozów drużyn wykazano tylko 503, co dotyczy w prawdzie tylko 10.000 drużyn z oddziałów 1-ej klasy, ale jest zadziwiająco mało. (Niema danych co do przeszło 6000 drużyn, niepodlegających oddziałom).

Konferencja Kierowników.

We wrześniu 1922 r. urządzono w cudnych górskich lasach półn. Karoliny, w Blue Ridge, drugą tygodniową konferencję kierowników-fachowców (scout executives) ruchu: na ogólną liczbę 600 przybyło ich ze wszystkich krańców Stanów przeszło 400; nie brakło najwybitniejszych uczestników Rady Narodowej i Oddziałow, a znamię międzynarodowego znaczenia nadawała obecność kap. Gidneya, kierownika szkoły instruktorskiej w Giliwell Park w Anglji, oraz M. Guérin-Desjardins, międzynar. komisarza trzech francuskich organizacyj, który przybył podziękować braciom Amerykanom za ich wspaniałą pomoc dla skautów obszarów zniszczonych wojną we Francji (gdzie organizowano cały szereg obozów skautowych i instruktorskich, prowadzonych siłami BSA). Program z właściwą amerykanom wielostronnością, systematycznością i obfitością obejmował „48 stronic“ — tematów, przemówień i ćwiczeń; tym ostatnim poświęcono wszystkie popołudnia. Przemawiali najlepsi, najpoważniejsi działacze skautowi, rzucono mnóstwo myśli i spostrzeżeń, wymieniono doświadczenia, powzięto rezolucje, znamionujące powszechny kierunek dalszej pracy. Dwa główne punkty wytyczne tak określono: 1) wytworzyć i podtrzymać takie warunki życia skautowego w całym kraju, aby chłopcy naprawdę garnęli się do skautingu, 2) wytworzyc i utrzymać w organizacji takie warunki, aby ludzie wszelkich warstw chętnie ofiarowywali się ruchowi ze swą dobrowolną bezpłatną służbą, czy to jako skautmistrze, czy jako członkowie komitetów i oddziałów. Bezwzględną wyższość pracy ochotni-

czej, bezpłatnej podkreślano jaknajdobitniej. Zalecono większy nacisk na obozowanie, także na obozowanie zimowe. Wzywano do większego przystosowania się do psychiki chłopca: „bądźcie tacy, jakimi chłopcy was chcą mieć!“ Podkreślono konieczność przynajmniej minimalnego skautowego wyćwiczenia wszystkich starszych pracowników. Zachęcano do nawiązania łączności wszędzie z innemi organizacjami wychowawczemi. Zastrzegano się przeciwko tajnym kółkom wśród młodzieży (?). Wysuwano doniosłość ducha służby jako dominującej tendencji, którą skauting podbić może i musi całe społeczeństwo. Walną propagandę angielskiego stroju — krótkich spodni i koszulek z krótkiemi (powyżej łokcia) rękawami — przeprowadziła za inicjatywą J. Westa, zachęconego przykładem Jamboree i Konferencji Paryskiej centrala, ofiarując wszystkim uczestnikom takie spodeńki i koszulki, co się bajecznie podobało i wzmogło młodzieńczość atmosfery, utrzymanej też na poziomie skautowym dzięki zorganizowaniu wszystkich uczestników we 12 normalnych drużyn skautowych. Piękna uroczystość nadania „Wujowi“ Danowi Carter Beard pierwszego i jedynego dotychczas złotego orła była szczytowym punktem romantycznej ceremonjalności folklorystycznej, której wpływ na chłopców ceniono wogóle bardzo wysoko.

„Handbook for boys“

Od roku 1910 do 1921 wyszło 28 wydań w 1,665.400 egzemplarzach, jest to więc najbardziej rozpowszechniony podręcznik skautowy. Obejmuje 496 stronic i składa się z następujących rozdziałów, których poszczególne części opracowywali nieraz znakomici specjaliści: wiadomości wstępne, 1) skautostwo — cel, metody, organizacja, wymagania, stopnie etc., 2) wiedza leśnego człowieka — puszcza, życie i orjentowanie się w niej, znajomość wszelkich działów przyrody (najdłuższy rozdział, 120 stron) 3) ochrona przyrody dzikiej, 4) obozownictwo — i wycieczki na lądzie i morzu, 5) znaki, symbole i sygnalizacja, 6) zdrowie i wytrzymałość, 7) rycerskość, 8) zapobieganie wypadkom, pierwsza pomoc i ratownictwo, 9) gry i zabawy, 10) patrjotyzm i obywatelskość. Dodatek obejmuje katalog książek dla młodzieży, wyciąg z ustaw i regulaminów i indeks całej książki alfabetyczny.

Niema tu zupełnie gawędziarstwa łatwego, lekkiego i pociągającego, charakterystycznego dla pism Baden-Powella. Wszystko jest trzeźwe treściwe, ścisłe, wyłożone jasno i zwięźle. Toteż jest to nieoceniony podręcznik do nauki, przewodnik praktyczny, pociągający i zapalający chyba tylko swem bogactwem zgromadzonych wiadomości i wskazówek, — ale nie lektura pobudzająca uczucia i wyobraźnię,

Chłopiec jednak, jego psychika i zainteresowania to był dla autorów punkt wyjścia — i to stanowi o wartości książki. Prawdziwie zachwycającą jest część poświęcona wiedzy leśnej. W rozdziale o obywatelstwie znajduje się piękny skrót dziejów amerykańskich, niejako okazujący „ducha dziejów“ St. Zjednoczonych.

„Handbook for scoutmasters“.

Pierwsze wydanie w r. 1913 miało 9 przedruków, drugie też kilka, trzcie jest w przygotowaniu. I ten podręcznik jest dziełem zbiorowem, i ten nacechowany jest duchem praktycznym. Mamy tu na 404 str. (1-e wyd.) następujące rozdziały; 1) organizacja, 2) wymagania skautowe, 3) zasady i metody, 4) podrastający chłopiec, 5) kierowanie drużyną i zastępem, 6) wyrobienie zastępowych, 7) wzory programów dla skautmistrzów (najdłuższy i najciekawszy rozdział — 54 programy zbiórek i wycieczek na 126 stronach), 8) musztra i pokazy, 9) rycerskość i moralność, 10) kursa studjów skautmistrzowskich — wedle przykładów organizowanych w niektórych ameryk. uniwersytetach. Dodatek zawiera książki polecone, indeks, ustawy i regulaminy organizacyjne.

Wiele tu rzeczy, które chciałoby się uznać za same przez się zrozumiałe; powiedzielibyśmy, że niepotrzebnie wszystkie kropki nad i postawiono. Ale gdy zważymy, jak często właśnie przez lekceważenie szczegółów, przez ich niewyzyskanie drużynowi partaczą całą robotę kierowniczą, uznać wypadnie ten podręcznik za zastosowany doskonale do potrzeb rzeczywistych — zwłaszcza naszych, gdzie materjał instruktorski tak dalece nie dorasta angieskiego i gdzie — przeto — same tylko napomknienia, wskazówki, przykłady — nie wystar-

czają, a gdzie poradzić może dopiero systematyczne opracowanie szczegołów i wyuczenie się metodycznego kierownictwa. Soolszczenie więc tego podręcznika trzebaby uznać za pilną potrzebę.

„Community boy leadership“.

Trzeci ten zasadniczy podręcznik oficjalny BSA, wydany po raz pierwszy w 1921 roku, przeznaczony jest — jak powiedziano wyraźnie w podtytule — dla kierowników organizacji (a manual for scout executives), a zmierza do przygotowania umiejętnych kierowników młodzieży, organizujących zakres całej jednostki komunalnej (stąd tytuł). Mamy tu stron 601, rozdziałów 23 i 4 dodatki: 1) co czeka waszego kierownictwa? 2) wy sami (doskonałe wskazowki do pracy nad sobą ludzi dojrzałych!), 3) przegląd waszej gminy (wspaniałe sposoby ujęcia stanu społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży), 4) jak stworzyć prawdziwie czynną i skuteczną organizację? (nieocenione wskazania na podstawie olbrzymich doświadczeń amerykańskich), 5) sposoby werbowania pracowników (ciekawe przykłady z różnych środowisk), 6) program wyćwiczenia w oddziałach (wzory sposobów i programów już urzeczywistnionych w różnych oddziałach), 7) stosunki z centralą, 8) rozszerzanie pracy oddziałów, 9) postępy skautów i nadawanie oznak, 10) biuro skautowe oddziału — jak powinno pracować, 11) mierzenie rezultatów osiąganych (bardzo ważne!), 12) propaganda w oddziałach, 13) finanse (sposoby finansowania ruchu, pobudzania ofiarności, gromadzenia środków, budżetowania i t. p. — dla nas szczególnie aktualne), 14) stosunki z innemi organizacjami, 15) służba społeczna, 16) wielkie przedsięwzięcia (zloty, popisy, ceremonje etc), 17) obozy, 18) skauci morscy, 19) samotnicy, 20) „weterani“, 21) starsi chłopcy, 22) lektura chłopców. W dodatkach: a) ustawy i regulaminy z indeksem, b) wyszkolenie skautmistrzów w Anglji, c) tablice statystyczne postępu pracy skautowej w całych Stanach Zjedn. d) przedrukowane artykuły z pisma „I Scout Executive“, Mindeks ogólny.

Osobliwa książka! Z cierpliwością, która się prawie wydaje niepojęta, nagromadzono tu i uporządkowano fakty, próby, doświadczenia, spostrzeżenia, z których wypływają wnioski i wskazówki jasne, nieodparte, nawskroś praktyczne, pobudzające do czynu, do naśladowania, do korzystania z tego, co oto już zrobiono! I robi się wstyd, jak mało my teraz umiemy i jak mało się staramy umieć więcej i lepiej! Nie wystarczy zapał, przywiązanie, poświęcenie i improwizacja — potrzeba umiejętności, refleksji, systematyczności, cierpliwości...

Tadeusz Strumiłło.

Bezwład, brak wytrwałości i cierpliwości, brak hartu i harmonji ducha cechuje wielu z nas. To — konsekwencja metod wychowawczych rządów zaborczych. Jak naprawić to zło? Tylko drogą długiej i mozolnej gimnastyki duchowej kilku pokoleń młodzieży naszej w latach szkolnych. Tu Harcerstwo może zdziałać wiele. Harcerstwo bowiem uczy zręczności fizycznej, równowagi duchowej, wytrwałości, porządku i wpaja dyscyplinę, trenuje zarówno ciało, jak i ducha. Tembardziej Harcerstwo polskie z jego rycerskością, z jego ideałami czystemi górnemi.

Drogę do kalokagatji i dalej do Królestwa Ducha wskazali już nam wielcy myśliciele ludzkości, lecz jak na tę drogę wejść i na niej trwać — tego młodzież naszą nauczyć winno Harcerstwo Polskie.

Prof. STANISŁAW WŁADYCZKO

Prodziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Ze świata skautowego.

Skauci serbscy zorganizowani są od r. 1912. Pierwotnie stanowili część składową „Związku trzeźwej młodzieży", stąd zasady abstynenckie równie mocno tam ustalono jak w Polsce. Drugie podobieństwo to objęcie odrazu we wspólnej organizacji skautów i skautek. Przed wojną liczono w 15 drużynach 600 młodzieży. Wojna przerwała pracę na szereg lat. Dopiero 1919 r. organizację wznowiono — na razie pod opieką „Tow. wychowania i ochrony dzieci" i w związku ze związkiem Sokołów a od r. 1921 jako samodzielny „Savez Izvidnika i Płaninki". Inicjatorem i zasłużonym promotorem skautingu serbskiego jest Dr. M. Dj. Popović, (staresina — skaut naczelny), tłumacz Baden-Powella. Ciało odpowiedzialne za cały ruch — to Rada Skautowa (savet), której przewodniczy Dr. E. Djurdjević, kieruje pracą Glavni Stan (właściwie nasza G. K.) na czele którego stoi naczelnik A. Kostić, wychowany w Anglji i posiadający stopień skauta królewskiego. Na prowincji tworzone są stany miejscowe od których bezpośrednio zależą drużyny (czeta), łączone zresztą jeszcze w hufce (steg). Statystyka w zimie ub. wykazywała: 29 stanów miejscowych, 50 czet męskich (izvidnika) liczących 2500 chłopców, 10 czet żeńskich (płaninki) liczących 300 dziewcząt, 2 czety wilcząt (vučića) i 2 czety starszych skautów, razem 3000 młodzieży.

Indyjskie pismo skautowe, skierowane do jednego z naszych instruktorów do Warszawy z dopiskiem „Russia" na adresie i z prośbą o informacje o skautach rosyjskich, trafiło nam w ręce. Nosi tytuł „The scout Brother", drukowane przeważnie po angielsku, zawiera jednak również kilka kartek w 2 alfabetach indyjskich. Jest organem drużyny szkolnej indyjskiej w Meerut, redagowanym przez skautmistrza o brzmiącym nazwisku Paramananda Vidyarthi. Dewizą pisma — 10-te prawo: „bądź czystym w myśli, mowie i uczynkach". Treść — przeważnie sprawozdania, pouczenia, głównie wychowawczo-moralnej natury: techniki brak. Widać nacisk na porozumienie i współpracę różnych organizacji skautowych indyjskich (wspólne zbory, wspólne lokalne Rady Skautowe). Ciekawe dictum skautowe podano jako odpowiedź na pytanie „obcego wędrowca": z jakiego jesteś kraju i jakiej wiary? — Świat jest moim krajem a wiarą czynić dobrze wszystkim ludziom".

Skautowe Biuro Międzynarodowe obejmowało w r. ub. 35 organizacji z 29 państw, a dane liczbowe tak się przedstawiały:

Albanja,
Austrja 15.280 (100 instr., 100 st. s., 80 w., 15.000 sk.),
Belgja 18.277 (15.000 w B. P. Belg. B. Sc., 3.277 w B. Sc. de Belg.),
Czechy 18.000 (podawano już cyfrę większą),
Danja 5.658 (476 instr. (!), 428 st. s, 440 w., 4.314 sk.),
Egipt,
Ekwador 2.110 (w tem. 50 instr.),
Estonja 1.086,
Finlandja 1.203 (org. szwedzka 977, mieszana 226, fińska nacjonalistyczna nie należy do biura),
Francja 11.456 (5.200 E. de F., 4.256 E. U. de F., 2000 Sc. de F.),
Grecja 8.560,
Hiszpanja 26.700 (w czem 560 instr.)
Holandja 4.500 (300 instr. 200 st. s., 350 w., 3.650 sk.),
Irak (Mezopotamja)
Liberja 359,
Luksemburg 900 (org. katol. 400, inna 500),
Łotwa 887 (39 instr., 48 w., 800 sk.),
Norwegja 6.854 (354 instr., 100 st. s., 6.400 sk.),
Peru 5.000,
Polska 32.231 (tylko męska część; 231 instr., 2.000 w., 30.000 sk.).
Portugalja 120,
Serbja 630 (w czem 30 instr., nowsze cyfry patrz wyżej),
Stany Zjednoczone 523.582 (w czem 120.430 pracowników dorosłych organizacji, z czego ok. 40.000 instr.),
Szwajcarja 3.600,
Szwecja 6.000,
Węgry 15.766 (416 instr., 670 st. sk. 2.040 w., 12.640 sk.),
Wielka Brytanja z kolonjami 311.915 (20.268 instr., 8.111 st. sk., 74.573 w., 208.963 sk.),
Włochy 11.119 (z czego A. S. C. I. 4.000, a G. E. I. 7.119).

Sprawozdanie Biura podnosi, że z wielu krajów zgłaszały się różne organizacje niby skautowe albo też separatystyczne politycznie; tych nie przyjmowano. Z rozmów paryskich i londyńskich wiemy, że żydowskie org. z wielu krajów zglaszały się jako osobne. Wiemy jednak, że angielscy kierownicy Biura są konsekwentni w swem dążeniu do konsolidacji ruchu także w poszczególnych krajach (mówił o tem wyraźnie list Baden Powella wystosowany po konferencji paryskiej do wszystkich skautów naczelnych): oto nie przyjęto zgłoszenia skautów angielskich z Irlandji jako osobnej organizacji, zalecając im podporządkowanie się związkowi skautów irlandzkich.

Skauting w Bolszewji jak wiadomo „poprawiony" i „oczyszczony z burżuazyjnych pojęć" zaprzęgany jest do rydwanu tresury młodzieży w „nowym duchu". „Młodzi pionierzy" w Moskwie mogą być „wolni" do takich „przeżytków" jak religja, moralność, militaryzm, oszczędność, mają zato kształcić się w pracy socjalnej i ćwiczyć energję czynną, zachowując symbolizm i „ideały, które się same dziecku nasuwają (byle nie wchodziły w zakres określonych jako burżujskie!) Słowem przy zachowaniu pozorów pociągających, tendencje najzupełniej wyraźnie destrukcyjne. Ci „pionierzy" ponoć chcą korespondować ze skautami różnych krajów. Baczność! Do głównej kwatery angielskiej zwracano się z Petrogradu z prośbą o nawiązanie łączności i udzielenie pomocy skautkom petrogradzkim, uznanym przez Bolszewików, ale rzekomo niepolitycznym. Okazało się jednak, że i ta organizacja chce „walczyć o skauting wolny od zagranicznych, burżuazyjnych i klerykalnych celów i zwalczać nienaturalny skauting całego świata".

Pierwsza drużyna skautowa trędowatych utworzona została na wyspach Hawajskich w osadzie trędowatych Kalihi; należy ona do zwiazku amerykańskiego.

Wielki zlot angielski jednodniowy, urządzony ubiegłej jesieni w Londynie na powitanie wracającego z podróży naokoło świata księcia Walji, naczelnego skauta Walji, zgromadził 40.000 skautów i 20.000 wilcząt. Takich mas nigdy przedtem nie zbierano, a ponoć nigdy tak gładko się wszystko nie odbywało. 2.000 starszych skautów wspaniale potrafiło dopilnować przebiegu olbrzymiej demonstracji. W odpowiedzi na „wielkie wycie" tych tysięcy wilcząt, ks. Walji odpowiedział przez kolosalną tubę megafonu, tak wspaniałą że wszyscy chłopcy go usłyszeli: „Wilczki, widziałem wasze gromady w wielu częściach świata, ale tak wielkiej gromady nie widziałem nigdy i nigdy nie słyszałem takiego wycia. Co za wycie! Poprostu bajeczne. Ucieszyłem się nadzwyczajnie, bo wiem, że tak wyjąc chcieliście powiedzieć, że wykonacie jaknajlepiej co tylko wam poleci Stary Wilk. Wytrwajcie w tem. Zawsze czyńcie wedle najlepszych sił swoich — w pracy i w zabawie. A nie zapominajcie o dobrych uczynkach względem bliźnich, przedewszystkiem zaś pomagajcie waszym mamusiom w domu. Nie zapominajcie nigdy w życiu, że, robiąc cokolwiek podług najlepszych sił swoich, robić to musicie tak, jak nie można lepiej! A teraz — dobrego wam wszystkim powodzenia!"

Legja honorowa dla Naczelnego Skauta. W tymże czasie gen. Vicomte de la Panouse wręczył Naczelnemu Skautowi w imieniu Prezydenta Francji; krzyż komandorski legji honorowej w uznaniu doniosłości wykonawczej streszczonego przezeń ruch.

—o—

Wemyss Skocji naśladuje Gillwell Park jako stały ośrodek ćwiczebny instruktorski. Główna kwatera szkocka utrzymuje objazdowego sekretarza, który w ciągłych rozjazdach informuje, agituje i zachęca instruktorów do dalszego doskonalenia się.

——oOo——

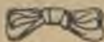
Redakcja „Harcmistrza" otrzymuje następujące pisma krajowe: Głos młodzieży (Kielce), Kierownik Stowarzyszeń młodzieży (Poznań) Mołode żyttia (skautowe ruskie, Lwów), Orli lot (Kraków), Przyroda i technika (Lwów), Slad (harc., Kielce), Swit (Poznań), Tygodnik kutnowski (Kutno), Ukrainskyj Płast (skaut. ruskie, Stanisławów). Dziękując redakcjom wymienionych pism i z całą chęcią wysyłając egzemplarze zamienne, prosimy o podobną wzajemność wszelkie inne tygodniki, miesięczniki i kwartalniki, zwłaszcza pisma młodzieży lub zajmujące się młodzieżą, wychowaniem, postępami kultury itp.

——oOo——

Strażnica redaktorska.

Poparcie „Harcmistrza“ przez drużyny, instruktorów i przyjaciół wzrosło, ale w mierze tak niedostatecznej, że niepodobna myśleć więcej, niż o kwartalniku. Cierpieć na tem musi aktualność pisma, chociaż brak ten w wielkiej mierze mógłby być usunięty, gdybyście Druhowie i Druhny nadsyłali do Redakcji więcej aktualnego materjału. Powtarzam więc prośbę nieraz tu umieszczaną: piszcie o doświadczeniach i spostrzeżeniach swoich, nadsyłajcie treściwe sprawozdania, odpisy rozkazów, wycinki z pism, egzemplarze pisemek harcerskich. Dopiero wtedy gdy nie sporadycznie, ale stale materjały takie obficie napływać będą, wytworzy „Harcmistrz“ formę stałego ich przeglądu i oceny. Na razie możemy to robić tylko przygodnie, czego parę przykładów w tym numerze znajdziecie.

Słówko rzec pragnę naszym zacnym odbiorcom. Zdarzają się mianowicie nie rzadkie powtórne reklamacje z wyrazami zdziwienia, a czem więcej niż zdziwienia, Otóż zapewniam po wywiadzie z druhną Ekspedycją, że numery zawsze były wysyłane, a jeżeli nie dochodziły, przyczyny gdzieindziej szukać trzeba — czasem w ułomności naszej poczty czasem w niewyraźnem podawaniu nazwisk i adresów; były wypadki, że sam napróżno próbowałem druhnie Ekspedycji dopomóc w odczytaniu nazwiska lub nazwy ulicy — bez niewątpliwych rezultatów. Piszcie przeto wyraźnie i nie zrzędźcie zanadto na nas. I jeszcze jedno: zbyt wielu wypłaciło tylko drobne zaliczki, wielu też nie zapłaciło dotąd nic za otrzymany numer lub całą ich paczkę... Czy sobie zdajecie sprawę, że popełniacie niedozwolone etycznie przetrzymywanie grosza publicznego, — że to niedbalstwo drobne staje się składnikiem wielkiego narodowego puansowego niedołęstwa?! Nuże, weście się mocno w garść i przetwórzcie swe reakcyjne narowy w postępową sprawość! Płaćcie, płaćcie szybko.



Było staraniem redakcji zrobić w numerze krok naprzód w doborze i układzie treści. Chodziło o podniesienie najważniejszych spraw aktualnych, o uzupełnienie stałego naszego przeglądu literatury skautowej nie samemi wiadomościami o podręcznikach amerykańskich, lecz — na tle obrazu tej najpotężniejszej organizacji amerykańskiej; może to dopomoże nam zdać sobie sprawę, jak szalenie dużo mamy do zrobienia, aby z naszem 3-em miejscem liczebnem nie zejść na ostatnie np. co do stosunkowej ilości instruktorów!...

Zmiana na stanowisku przewodniczącego Z. H. P. nasuwa pewne refleksje. Druhowi gen. Hallerowi zawdzięczamy niewątpliwie bardzo wiele, przedewszystkiem w zakresie ugruntowania mocnego oparcia dla Związku w społeczeństwie; mimo woli ciśnie się pod pióro wyraz żalu, że wojsko, Czerwony krzyż i tyle innych zadań nam Go wciąż odkradało, aż polityka zupełnie wydarła! Ksiądz Mauersberger, zrośnięty całem sercem z harcerstwem stołecznem, a zasłużony jak nikt w sprawie konsolidacji i jedności ruchu w czasach najcięższych, godnym będzie z całą pewnością następcą Druha Generała — tylko znów: ta mnogość zadań obok Harcerstwa... Księże Komendancie, po, rzuć wszystko inne dla Harcerstwa! jak to zrobił Dziadzio Baden-Powell · Daj przykład młodszym.

Jest rzecz niezmiernej wagi, której dotychczas „Harcmistrz“ prawie nie dotknął. To przysposobienie wojskowe młodzieży. Poleciłem w ostatnim numerze broszurę Sedlaczka. Jeszcze o niej przypominam (odbitka ze „Szkoły powszechnej“ 1922 r., do nabycia w C.K.D.H. Warszawa, Traugutta 2, stron 16), bo rzecz wchodzi w życie, zaważy na losach niejednej drużyny harcerskiej i w refleksjach niejednego instruktora. Nie poddawajcie się biernie wrażeniom jednostronnym, bądźcie świadomi stosunkiem władz harcerskich do tej sprawy, wyłożonego w „Zasadach współpracy Z.H.P. z Ministerstwem Spraw Wojsk.) („Wiad. Urzędowe“ Nr. 4. str, 34-35“

Kryterjum jedyne — to dobro Rzeczypospolitej, na doktryneryzm i tendencje militarystyczne lub antymilitarystyczne miejsca tu niema. Jest trzeźwe spojrzenie rzeczywistości w twarz. W tem świetle rozważcie też „przysposobienie harcerek do wojskowej służby pomocniczej" (tamże str. 35).

Praktycznie biorąc, przysposobienie wojskowe, a zwłaszcza „hufce szkolne" będą okazją pogłębienia naszej pracy. Wszystko co się głębiej duchem harcerskim nie przejęło i nie przejmie, pociągnięte będzie przemożnie do hufców i wyjdzie z naszych drużyn. Zostanie to co prawdziwie harcerstwo ukochało. Może to być kryzys liczebny i początek odrodzenia zarazem. Ale trzeba pamiętać, że nie „przysposobienie" i harcerstwo się tu przeciwstawią, tylko przysposobienie wojskowe bez harcerstwa i harcerstwo obejmujące także przysposobienie.

Wzywam Druhów instruktorów do nadesłania „Harcmistrzowi" najliczniejszych spostrzeżeń z zakresu zbliżającej się letniej praktyki przysposobienia wojskowego.

Pod tytułem „Co słychać w harcerstwie żeńskim" otrzymałem artykuł druhny A. K. z Krakowa, którego nie drukuję, bowiem odleżał się kilka miesięcy i bodaj stracił na aktualności. Jest on wyrazem ujemnego wrażenia, jakie na autorkę zrobił projekt przysposobienia harcerek do służby pomocniczej w wojsku. Wątpię, czy to indywidualne wrażenie może być uogólnione pod tytułem wypisanym. Ogłoszone tymczasem zasady przysposobienia (Wiad. Urzęd. Nr. 4, str. 35 — 36) nie usprawiedliwiają niczem oburzenia dhny A. H. „Brutalne nieludzkie ale burzenia... dążenie do zrozumienia i przejęcia się ideą wojny... owczy pęd za tymi, którzy widzą tylko zewnątrz kraju grożące niebezpieczeństwo" — to są zdania, które mogą się wyrwać chyba tylko w pierwszej chwili zbudzenia z pięknych marzeń pacyfistycznych przez głos życia i rzeczywistości. Polemizować chyba niepotrzeba. Każde polskie serce rozbudzone przyzna, że za żadne skarby utopijnych mirazów nie wolno nam — właśnie w imię hartu i miłości Ojczyzny, a także i ludzkości — niczego zaniedbać, by obronić w godzinie niebezpieczeństwa „naszą i waszą" wolność, całość i niepodległość.

Brakiem numeru niniejszego, jak wogóle „Harcmistrza" odkąd się stał kwartalnikiem, jest pominięcie wskazówek bibljograficznych poza poszczególnie rozpisanemi czy zalecanemi wyjątkowo może ważnemi książkami. W przyszłości się poprawimy. Na razie chcemy tu choć kilka rzeczy gorąco jako lekturą wakacyjną harcercerską, dla starszych zwłaszcza, polecić, mając na względzie pogłębienie instruktorskie w różnych zakresach.

Adam Mickiewicz o życiu duchowem — zebrał St. Pigoń (Poznań 1922); znakomite dla krótkich medytacji.

Mieczysław Geniusz: Co człowiek i polak wiedzieć powinien (Warszawa 1920); zwięzłe w orginalnem i uderzającem ujęciu.

William James: Pogadangi psychologiczne (Warszawa 1918); nadzwyczajnie rozszerzą widnogrąg pojmowania zagadnień wychowawczych.

Lucjan Zarzecki: O idei naczelnej polskiego wychowania (Warszawa 1919);

Antoni Bolesław Dobrowolski: Podstawy ideologii polskiej (Warszawa 1919); dwie te prace nawiążą mocniej harcerską ideologię do głębszego ujęcia typu ducha polskiego.

Aleksander Świętochowski: Czcigodni Polacy — charaktery (Warszawa 1923); krótkie parustronicowe opowieści malujące poszczególne piękne cechy charakterów kilkudziesięciu czcigodnych Polaków i Polek. Bardzo się nadaje do zbiorowego czytania po jednym obrazku codzień np. na kolonjach.

Jednodniówka poświęcona wyzwoleniu narodu polskiego z pęt alkoholizmu (Poznań 1923); daje materjał w tak aktualnej dziś w społeczeństwie sprawie: warto czytać, aby świadomie i stanowczo rozstrzygnąć o ile należy czynnie rękę przyłożyć do walki społecznej z alkoholizmem.

Marjan Zamski: Na bezdrożach Tatrzańskich (Warszawa 1923); wspaniałe i często przejmujące opowieści o wyprawach Tatrzańskich. Jeszcze ważniejsze, bo o podkładzie najszczytniejszego poświęcenia w służbie bliźnim: Tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe (Warszawa 1921), jego organizacja, dzieje i wyprawy ratunkowe.

Otrzymałem od dha W. S. uwagi polemiczne w sprawie lutyctwa. Brak miejsca na ich umieszczenie; a warto byłoby przytoczyć przynajmniej

część tych uwag i na niektóre odpowiedzieć. Autor dochodzi do wniosku, że „lutyk" dhny Małkowskiej odpowiada ideałowi ćwika, zastrzega się przeciwko nieusprawiedliwionemu przesadnemu biadaniu nad stanem harcerstwa, krytycznie rozpatruje poszczególne pomysły, zarzucając im „romantyzm" i nawołując do większego „realizmu". Słusznie może ścierając pewne przejaskrawienia dhny M., przeocza natomiast myśl zasadniczą — potrzebę większej twardości, większego rozmiłowania się w stałym, ciągłym konsekwentnym wysiłku i w tem wszystkiem, co zbliżać może do zżycia z przyrodą i stwarzać atmosferę pożądaną. Obawiam się, ze „realizm" dha S gotówby nas pozbawić mnogiego i mocodajnego piękna i radości.

Dwa słowa jeszcze w sprawie „Płomieni". A. C. Członkom na zjeździe w Mąchowicach raczył powiedzieć, że na poważne np. moje wezwanie gotówby zaprzestać wydawnictwa „Płomieni"...) Napisałem też wtedy, że istotnię sądzę, iż byłoby to zgodne z dobrem harcerstwa. I „Płomienie" miały być zawieszone. Jednak po kilku miesiacach zostały wzmocnione, co wydawca i redaktor w liście do mnie uzasadniał sytuację ogólną. Było to po zabiciu prez. Narutowicza. Sytuacja jest zupełnie jasna, gdy zważymy że niedługo przedtem p. A. Ciołkosz nie wahał się położyć podpis pod partyjną odezwą przedwyborczą, tak pełną demagogicznych kłamstw i inwektyw, że od tego czasu było już dla mnie jasne ostatecznie załamanie się harcerskie tego człowieka. Nic mu nie pomogą wzmocnione „Płomienie" ani drukowanie przez „Neupfadfinderów" niemieckich tcherowych sprawozdań z wiekopomnych Mąchocic. Bystre oko polskiego harcerza odróżni od niemieckiego nawet talentu małość chorobliwie zarozumiałego demagoga.

Na Komitet wydawniczy „Harcmistrza" wpłacili w dalszym ciągu: M. Michalik (Sichów) 15000 mk, Dr. R. O. Ostrowski (Hammond, U. S. Amer.) 100.000 mk., G. Hernusiakówna (Wejherowo) 10000 mk., Świetlica Uczniowska I gimn. m. (Częstochowa) 10000 mk. po 15000 mk. — St. Janiczek (Pleszew), Z. Wocalewska (Warszawa). Wojewoda Wł. Sołtan (Warszawa), inż. R. Podoski (Warszawa). J. Ratajczak, (Poznań), Ks. A. Święcicki (Lublin), W. Krakowiecki (Poznań), Ir. Chmielecka (Łódź), razem 255.000 mk.

SPIS TREŚCI:

Redaktor: Dr. Tadeusz Strumiłło. Wydawca: Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego w osobie Tadeusza Strumiłły, Adres Redakcji i Administracji: Kraków, pl. Jabłonowskich 19.